OPŁATA POCZTOWA ZAPŁACONA

Rok I Kraków, dnia 6 maja 1923 Nr 15

POLSKA ODRODZONA

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

Treść Numeru:

Prenumerata: kwartalnie 5000 Mp, miesięcznie 2000 Mp. Numer pojedyńczy 500 Mp. — W Ameryce: 3 dolary, rocznie. ***Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.***

Redakcja i Administracja: ***Kraków-Dębniki, Madalińskiego 7.***

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ***Ks. Jan Tomaszkiewicz.***

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego Nr 5, Telefon Nr 1310.

ZASADY KOŚCIOŁA NARODOWEGO

1) Chrystus Pan założył Kościół w tym celu, aby Jego wyznawcy prowadzili dalej dzieło przez Niego rozpoczęte, dzieło zbawienia ludzkości. Apostołowie i uczniowie, oraz ich następcy mieli przygotowywać i wprowadzać ludzi do Królestwa Bożego, pewni, że gdy będą spełniać to zadanie, On będzie z nimi, bo im to przyrzekł, mówiąc: **Gdzie dwu, albo trzech zbierze się w imię moje, ja jestem między nimi.**[1]) **A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.**[2])

Ale tę obecność swoją uczynił warunkową, Chrystus będzie ze swymi uczniami, jeśli się będą zbierać i pracować w imię Jego, dla Jego celu, podług planu i Jego wskazówek.

Powiedział im: **Wy jesteście solą ziemi, lecz jeśli sól zwietrzeje, nie przyda się na nic, jeno chyba, aby była wyrzucona precz i podeptana przez ludzi.**[3])

Wy jesteście światłem świata... Niechajże światło wasze świeci przed ludźmi, by ci widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech.[4])

Lecz się nie nazywajcie mistrzami, nauczycielami, bo jeden jest Mistrz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. Ani nie nazywajcie na ziemi żadnego człowieka ojcem, bo jeden jest ojciec, który jest w niebiesiech.

Członkowie Narodowego Kościoła, gdy będą żyć podług tych wskazań Bożego Mistrza, szerzyć te demokratyczne zasady Chrystusa, mogą być pewni Jego obecności, pomocy i współpracownictwa. We wspólnych modlitwach, pracach, wysiłkach, we walce o świętą Sprawę, On, Mistrz nasz, Wódz i Zbawiciel będzie nas wspierał, bo nasze dzieło jest Jego dziełem, nasz trud Jego trudem, cierpienie, łzy, prześladowanie i ostateczny tryumf idei — Bożego społeczeństwa, Jego cierpieniem, łzami, prześladowaniem i zwycięstwem wspólnej idei.

A gdy wytrwacie w mem Słowie, (to znaczy programie przeze mnie wam danym), **będziecie rzeczywiście mymi uczniami. I poznacie prawdę, a prawda was uczyni wolnymi.**[5])

[1]) Mat. 18, 20. [2]) Mat. 28, 20. [3]) Mat. 5, 13. [4]) Tamże 16. [5]) Jan 8, 31, 32.

2) Najważniejszem zadaniem, posłannictwem Jezusa Chrystusa podług Jego własnego świadectwa Jego uczniów, zapisanego w ewangeljach i dokumentach I i II-go wieku naszej ery, było głoszenie i założenie Bożego Królestwa na ziemi. Od tego momentu, gdy wrócił z puszczy, gdzie się doświadczał przez 40 dni i nocy i wyrzekł do tłumów: **Pokutujcie, albowiem się przybliżyło Królestwo niebieskie**[6]), aż do tej chwili, gdy rozpięty na krzyżu konał i mówił szeptem: Wykonało się, służył Mistrz Nazareński tej Wielkiej Sprawie, przygotowywania ludzkości dla Królestwa Bożego na świecie.

Tę misję podjęli apostołowie i ich bezpośredni następcy i dla niej cierpieli i marli śmiercią męczeńską, ale dalsze pokolenia zapomniały o niej. Wprzągnięte w koło kościelnej polityki papieży, zajmowało się urzędowe chrześcijaństwo rozwiązywaniem zagadnień teologicznych, budowaniem wspaniałych katedr z kamienia, cegły, złota i srebra, tępieniem ludzkiej wolności, wysługiwaniem się królom, panom i wogóle potentatom tego świata, a zapomniało o budowie żywego społeczeństwa, Królestwa Bożego na ziemi.

Z tej przyczyny powstał wśród ubogiego ludu polskiego na wychodźtwie w Ameryce Polski Narodowy Kościół Katolicki, aby przypomnieć z powrotem światu, a najpierw polskiemu narodowi, tę nieśmiertelną i konieczną ideę organizowania Bożego społeczeństwa, opartego o miłość, bohaterskie męstwo, współpracę, sprawiedliwość i braterstwo. Pokutujcie, albowiem się przybliżyło do nas Królestwo Chrystusowe!

Żałujcie, żeście zmarnowali tyle czasu, talentów, sił ducha i ciała na jałowe wysiłki, na bratobójcze walki, na wyzysk, oszukiwanie się wzajemne, podstęp, zdradę, handel najświętszemi uczuciami i ideami. Przestańcie czynić nieprawość!

Stańcie w szeregi, rozpocznijcie nowy okres własnego życia, życia polskiego narodu i całej ludzkości! Idźcie i niech się

[6]) Mat. 4, 17. Marek 1, 14, 15.

w was spełni to wszystko, co planowała Mądrość Przedwieczna!

3) Religja jest żywym związkiem człowieka z Bogiem, jest najpotężniejszem, najszlachetniejszem i najświętszem uczuciem ludzkiego serca i najwyższym wzlotem ludzkiego rozumu. Powstaje w tajni duszy, objawia się w wierze, ufności bez granic i w dobrych, społecznych czynach.

Religji nie wolno nikomu poniżać, ani ośmieszać, ani nią handlować, ani jej naginać do osobistych materjalistycznych celów. A ktoby to czynił naraża się wobec Boga i społeczeństwa ludzkiego na najstraszniejsze następstwa, bo odrzucenie. Historja nie piętnuje nikogo tak surowo jak handlarzy Bogiem, cnotą, wiarą, sakramentami, jak bluźnierców, krzywoprzysiężców, świętoburców i świętokradców.

„**Biada pasterzom,** woła wielki izraelski prorok do tych wszystkich, którzy nadużywają religji do niskich, podłych i samolubnych celów, **którzy paśli samych siebie: iżali trzód nie pasą pasterzowie? Mlekoście jadali, wełnąście się przyodziewali, a co tłustego było zabijaliście, a trzody mojej nie paśliście. Co niemocnego było nie posilaliście, a co chorego nie leczyliście, co połamanego było nie powiązaliście, a co się oderwało nie przywiedliście, a co było zginęło nie szukaliście, aleście z surowością rozkazywali i mocą. I rozprószyły się owce moje dlatego, że nie było pasterza i stały się na pożarcie wszechzwierzów polnych i rozprószyły się. Przeto Pasterzowie słuchajcie Słowa Pańskiego, to mówi Pan Bóg: Oto ja sam stanę przed pasterzami i będę szukał trzody mojej z rąk ich i uczynię, że nie będą więcej paśli trzody mojej i nie będą paśli więcej siebie i wyzwolę trzodę moją z gęby ich i nie będzie im więcej strawą.**[7])

Czy się nie ziściły w historji ludzkiej rasy te prorockie słowa na kapłanach egipskich i rzymskich? Czy się nie mogą ziścić także na polskich, jeśli się nie cofną z drogi przeniewierstwa Bożego? Te same przyczyny rodzą te same skutki. Ta sama ręka, która pisała w babilońskim pałacu: mane, tekel, ufarsim, może także w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Łodzi, Wilnie i w Częstochowie napisać: biada!

4) Wprowadzenie człowieka do Królestwa Bożego, owego doskonałego stanu społeczeństwa ludzkiego, za którym tęskni i do którego ustawicznie dąży ludzka rasa, nazywa się w języku religijnym zbawczą pracą, zbawieniem. Podług nauki Chrystusa Pana Królestwo niebieskie jestto stan ludzi zjednoczonych z Bogiem bezgraniczną miłością, oddanych Mu zupełnie, z Nim współżyjących i współdziałających. By osiągnąć taki stan musi człowiek przejść przez długi proces wewnętrznych przemian. Musi się duchowo odrodzić, a przedewszystkiem uwolnić od grzechu i jego skutków. Grzech jestto zapoznanie istoty i dążeń Bożych w poszczególnym człowieku, w narodzie, czy nawet w całej ludzkości. Skutki tego zapoznania Boga w sobie i zaparcia się Jego, Źródła wszelkiego życia, są dla człowieka wprost fatalne, druzgocące. Pozostawiony samemu sobie w duchowem i moralnem życiu, nie tylko nie rozwija się grzeszny człowiek, nie postępuje naprzód, ale się cofa i karleje. Wegetuje wprawdzie jakiś czas, ale potem obumiera, marnieje i zginąłby niezawodnie, gdyby mu nie przyszedł z pomocą sam Stwórca — Ojciec, który nie chce śmierci biednego grzesznika, ale chce, aby się nawrócił i żył.

Czyni to przez Jezusa Chrystusa. Zbawcza praca Bożego Pośrednika polega na tem, że wskazuje upadłemu człowiekowi na straszne następstwa grzechu, na pierwotny i ostateczny cel Jego, szczęście wiekuiste, na miłosierdzie i sprawiedliwość Bożą i nawiązuje między Stwórcą, a stworzeniem stargane nici, układa na nowo wewnętrzny życiodajny moralny stosunek. Człowiek jest istotą społeczną, nie tylko w tem znaczeniu, że żyje z podobnemi sobie istotami w przyczynowym związku i musi współpracować dla wspólnego dobra, jeśli chce z niego korzystać, ale też w znaczeniu wyższem, szerszem, jest zależny od Pierwszej Przyczyny wszelkiego istnienia, od Najwyższego Organizatora wszechświata, spojony z Nim duchowymi i moralnymi węzłami stanowiącymi o jego świadomym bycie, o jego rozwoju i dążeniu ostatecznem.

[7]) Ezechiel, 34, 2—10.

Człowiek nie może się odosobnić bezkarnie od natury, od rodziny, od narodu, od państwa, od kościoła, od Boga. Każde takie zboczenie sprowadza fatalne, straszne następstwa. A przedewszystkiem zerwanie stosunku z Bogiem. Powoduje ono duchową pustkę w człowieku, wyjałowienie i zniechęcenie do tego wszystkiego, co nazywamy pięknem, moralnem, twórczem i duchowem życiem człowieka, a przeciwnie potęguje w nim ciąż i pęd ku życiu zwierzęcemu, niskiemu i podłemu. Porwany wirami bestjalskiego i bezwładnego życia stacza się człowiek coraz niżej, wala się i kala w rynsztoku bezwstydu i zbrodni, aż schodzi do przepaści, na której dnie czeka na niego, albo zupełny zanik człowieczeństwa, rozpacz, samobójstwo, kryminał, albo jeszcze gorsze... piekło — gehenna.

I wtedy ratuje go Chrystus od zagłady.

Budzi w nim uczucie grozy i obrzydzenia, żal za zmarnowanem życiem, tęsknotę za czemś lepszem, świętszem, wskazuje na miłosierdzie i sprawiedliwość Bożą, otwiera mu jego biedne serce pełne brudu, aby zeń wypłynęły kał, jad i rozpacz, a wszedł promień nadziei — łaska Boża, towarzyszka żalu, wyznania, postanowienia.

Ręką Lekarza i najserdeczniejszego Przyjaciela zasklepia Chrystus rany uratowanego człowieka i oddaje go kościołowi, rodzinie, państwu, narodowi, a przedewszystkiem wraca go samemu sobie, Bogu. Pomaga mu zbawić się na wieki.

Bo, jak największym przywilejem człowieka jest zbawienie, tak najświętszem Bożem prawem jest pomoc dla człowieka, by to zbawienie osiągnął.

5) Kościół jest zjednoczeniem wolnych, religijnych ludzi, pragnących przy pomocy swego zrzeszenia osiągnąć najwyższe cele życia. Każda religijna czynność ma wypływać z wolnej woli człowieka, nie może ulegać jakiemukolwiek zewnętrznemu przymusowi. Religja, ani kościół, jako jej wykładnik, nie powinny być sługami politycznych partyj, rządów, narzędziem potentatów tego świata w zwalczaniu wolnościowych dążeń człowieka, albo narodu, ale przeciwnie, mają wzmacniać ich siły ducha, pomagać w pracy, we walce życiowej, w spełnianiu narodowego i ogólno ludzkiego posłannictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MODLITEWNIK NARODOWY

TEKST DO MSZY ŚPIEWANEJ

opracowany przez Marję Konopnicką

WSTĘP

Do Boga mego, jak do żywej wody,
Spragniony biegnę w czas błogiej pogody,
Do Boga mego i do Zbawiciela,
Co młodość moją duchem uwesela.
Do Boga mego, do Jego ołtarzy,
Jak gołębica, dusza się ma waży.
Od rzesz nieświętych jedyna mi droga
Do mego Boga!

POCZĄTEK MSZY

Kyrie elejson — zmiłuj się, o Panie!
Chryste elejson — winy nasze zmaż!
Wejrzyj na ludu Twego pokajanie,
Pokaż mu dawne swoje zmiłowanie,
Ojcowską ku nam racz obrócić twarz.
Kyrie eleison — winy nasze zmaż!

CHWAŁA

Niech śpiewa Syon! Niech brzmi ziemia cała
Odgłosem hymnów i radosnych lir!
O, chwała Bogu na niebiosach, chwała!
A zbożnym ludom pokój i mir!
O, wstań, Łazarzu, z swojego barłogu,
Wznieś w górę czoło, zrzuć śmiertelny kir!
O, chwała, chwała na niebiosach Bogu!
A zbożnym ludom pokój tu i mir!

GRADUAŁ

Na padoł smutków i boleści
Swe żywe Słowo zesłał Pan,
I zstąpił zwiastun dobrej wieści
I zakon został ludom dan!
O Chryste! Niechaj zdrój żywota
Ze słowa Twego spłynie nam!
A kiedy burza się rozmiota,
Wśród dzieci Twoje zstąp sam!

WIERZĘ

W mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,
Morza napełnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i w Ojca wszechistnienia wierzę!

W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa wierzę!

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego, w Trójcę Świętą—wierzę!

Wiarą tą znaczę pierś i czoło moje,
O, spraw to, Panie, niech przy niej dostoję,
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę!
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę!

OFIAROWANIE

Ofiarę czystą i dar nieskalany
Niesiemyć, Panie, na zgładzenie win.
Gdy gromem błyśnie Ojciec rozgniewany,
Niech męką swoją przebłaga Go Syn.

Miłości oto najwyższej objata,
Wszechmocy Bożej tajna i cud.
Zdrój żywej wody obmywa grzech świata
I chleb anielski nakarmia Twój lud!

O, przyjmij, Panie, ten kielich zbawienia,
Bo nadszedł błogi litości Twej czas.
I białą hostją Twego przebaczenia
I wszechmiłości obdziel wszystkich nas!

ŚWIĘTY

W istności swojej dla nas niepojęty,
Co słońc miljony masz u swoich nóg,
O, święty, trzykroć święty, święty, święty
Pan nasz i Bóg!

Serafów chóry, jak łan zboża zgięty,
Gwiaździstem czołem biją w niebios próg.
O, święty, trzykroć święty, święty, święty
Pan nasz i Bóg!

PO PODNIESIENIU

O podniesiony na krzyżu, o Chryste,
Wyciągnij ku nam przebite ramiona!
Gdy duch w ciemnościach omdlewa i kona,
Ty nad nim rozpal swe światło wieczyste!

O podniesiony na krzyżu, o Panie!
Z otchłani wieków wołamy ku Tobie.
Ty zbaw swe wierne, a nawiedź je w grobie
I ducha ożyw i daj zmartwychwstanie

BARANKU BOŻY

O Zbawicielu, o Baranku boży,
Coś wziął na siebie Ojca swego gniew,
Kiedy nas pomsta wszechmocna zatrwoży,
Gdy Pan prawicę ciężką swą położy,
Bądź nam miłościw, o Baranku boży,
Coś za nas oddał ciało Swe i krew!

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Na życie walki i na skon,
Na pracę ducha i na trud,
Na posiew dobra i na plon
Błogosław, Panie, wierny lud!

Bądź w sercach naszych, w myślach bądź,
Błogosław każdej chaty próg,
Jednością wzmacniaj, zgodą rządź,
Boś Ty nasz Ojciec, Ty nasz Bóg!...

SPRAWA POLSKIEGO KOŚCIOŁA NARODOWEGO W OKRESIE REFORMACJI

(Ciąg dalszy)

W takiem to kole uczonych przyjaciół narodziła się **ideja kościoła narodowego** (po raz pierwszy w Krakowie); a wszystkie poruszone na wstępie kwestje i postulaty z tą sprawą związane, wypowiedziane zostały **w piśmie** przez głównego rzecznika i propagatora tej ideji, **A. Modrzewskiego, w r. 1543,** p. t.: „Oratio de legatis ad concilium christianum mittendis". **Na forum publicznem zaś ujawniły się po raz pierwszy w r. 1548,** na pierwszym sejmie zwołanym przez Zygmunta Augusta, w formie żądania, wyrażonego przez posłów przychylnych reformacji: aby załagodzono różnice i spory wynikłe między stanem świeckim a duchownym — bez żadnej wzmianki o środkach i sposobie osiągnięcia tego celu. W bardzo krótkim czasie projekt ten dojrzał i na sejmie 1550 roku przyjął konkretne kształty **w żądaniu,** ażeby zwołany został w powyższym celu **walny synod.**

W dwa lata później znowu na sejmie pojawia się to żądanie. Król, choć sobie zrazu nie życzył takiego zgromadzenia, uspokajał umysły obietnicą zwołania go. Zygmunt August tradycyjnie żywił ortodoksalne uczucia, dawał więc obietnicę, z myślą uzyskania za nią papieskiej aprobaty; liczył na przysłanie z Rzymu do Polski jakiegoś rozsądnego, uczonego i uczciwego męża, który sposobem biegłego medyka łagodnie traktując „religijną chorobę" społeczeństwa, gdyby jej usunąć nie mógł, niechby przynajmniej jakieś ustępstwa zrobił w celu uspokojenia gorętszych umysłów, choćby czasowo, dopókiby sobór powszechny religijnej rozterki nie załatwił ostatecznie.

Ponieważ reformacja odbierała katolicyzmowi wyznawców, a wraz z nimi duchowieństwo traciło swoje dochody, kościoły i coraz większym ulegało szykanom, więc nawet wśród biskupów polskich, w r. 1554 zgromadzonych na własnym synodzie Piotrkowskim, powstał projekt zwołania w następnym roku takiego synodu, na który byliby dopuszczeni wszyscy dyssydenci dla wzajemnej rozmowy; biskupi jednakże zgodzili się wziąść udział w takim synodzie pod warunkiem, że papież da im na to swoje pozwolenie.

Ponieważ zaś w Polsce niemal z każdym miesiącem i dniem pogarszało się położenie katolickiego kościoła i duchowieństwa, przeto na najbliższym więc sejmie 1555 roku sprawa zwołania synodu narodowego znowu przyjść musiała na porządek dzienny. Król wraz z biskupami i świeckimi senatorami ofiarowali się zwołać synod pod następującymi warunkami: Król wyjedna pozwolenie papieża i jeszcze na tym sejmie oznaczy termin zebrania; synod zwołany zostanie prezz arcybiskupa, ale każdemu wolno będzie przyjechać i głos zabierać na zebraniu; swobodę obrad miał król poręczyć osobnym edyktem a nawet wydelegować czterech senatorów, którzyby jej dopilnowali. Protestanccy przywódcy szlachty nie chcieli się zgodzić na zwołanie synodu przez arcybiskupa, gdyż mówili, że na taki synod nie każdy będzie mógł przyjechać i że biskupi nie mogą być jednocześnie i stroną i sędziami. Żądali, ażeby synod powagą sejmu zwołany został i obwieszczony nietylko w Polsce, ale także na Litwie, w Księstwie Pruskiem i na Śląsku. Zastrzegali sobie ewentualną apelację do soboru powszechnego — nie przez papieża zwołanego, ale wolnego; gotowi jednak byli zupełnie rezygnować z synodu, byleby im zapewniono te ustępstwa, które przyszły sobór miał aprobować, a mianowicie: 1) język w liturgji, 2) komunję pod obiema postaciami dla świeckich i 3) małżeństwo księży.

Wszystkim tym trzem postulatom nie można było odmówić racji bytu w ówczesnych stosunkach.

Żądanie co do **języka** było naturalnym objawem obudzonych narodowych dążności i dojrzałej już narodowej samowiedzy. Wprowadzając język ojczysty do literatury i państwowych czynności, chciano i kościelną sferę odsunąć od obcego wpływu i dla każdego zrozumiałemi uczynić nabożeństwo i wszystkie ceremonje. Chęć zaprowadzenia języka polskiego w kościele była protestem ze strony narodowej odrębności przeciwko uniwersalności średniowiecznej łaciny i zarazem wyrazem poczucia samodzielności przeciwko uniwersalnej władzy papieża i kościoła katolickiego. Zresztą zaś chęć ta była objawem naturalnej i zrozumiałej reakcji przeciwko tendencjom duchowieństwa, jego uprzedzeniom i przesądom, a nawet niewytłumaczonemu zaślepieniu. Duchowieństwo było przeciwne dopuszczeniu języka narodowego do kościoła nawet w tych wypadkach, kiedy chodziło o sam lud, łaciny nie rozumiejący, odnośnie do szafowania sakramentów lub śpiewania pieśni, które wskutek tego początkiem 16-go wieku niemal zupełnie wyszło z użycia. Duchowieństwo nie rozumiało, że w rozszerzeniu użycia języka polskiego znalazłoby broń przeciwko samym dyssydentom; do ich świątyń bowiem właśnie język narodowy pociągał bardzo wielu; nie mogło zaś tego zrozumieć, wychodząc z mylnej zasady, że obrządki kościelne w poniewierkę i pogardę by poszły, gdyby w języku polskim odprowiane były. Przedewszystkiem zaś nie chciało się im wziąść do pisania potrzebnych polskich broszur lub drukowania kościelnych pieśni, żeby przeciwdziałać tym sposobem rozszerzaniu się reformacji: Wygodniej i praktyczniej było ogłaszać polskie książki za wymysł heretycki i domagać się, by zabroniono ich

drukowania! Królowi za hańbę poczytywano, że pozwolił wydawać polskie liturgiczne księgi i przekład pisma św.! Niektórzy zaś z biskupów byli do tego stopnia jednostronnymi i zaciekli, że nie chcieli używać języka polskiego nawet w prywatnych stosunkach!

Żądanie **komunji** pod obiema postaciami było także protestem przeciw średniowiecznej tradycji kościelnej. Teologiczne argumenty lub względy praktyczne i hygieniczne, na które powoływali się teologowie katoliccy wcale nie były uznawane za słuszne lub też nie rozumiane przez ówczesne społeczeństwo, wogóle patrzące na sprawy religijne z więcej fanatycznego stanowiska i z większą zaciętością broniące czystości kościelnych zwyczajów, niż społeczeństwo nowsze; dla nich komunja pod jedną postacią była średniowiecznem nadużyciem, zostającem w zupełnej sprzeczności z przykładem i nauką, jakie dał Chrystus i jakie katoliccy księża rezerwowali tylko dla siebie.

Taki sam pogląd miano na sprawę **bezżeństwa** księży, które uważano za gwałcenie praw natury i bezpośrednią przyczynę upadku moralności wśród duchowieństwa. Gorszyła również współczesnych obrona celibatu argumentami, które według ich poglądu były niemoralne, śmieszne i nieracjonalne; najważniejszy zaś argument, jaki przytaczano na korzyść celibatu, że księża, żon nie mając, więcej służą religji i kościołowi, był silną bronią przeciw tendencjom łacińskiego kościoła: zwolennicy Narodowego Kościoła żenić chcieli księży właśnie dlatego, żeby ich więcej przywiązać do rodzinnego kraju, a nie mieć z nich wyłącznych sług papiestwa. — Życie i prowadzenie się doczesnego duchowieństwa, wynikające z obowiązku celibatu, rzeczywiście dawały powód do publicznego zgorszenia. Najznakomitsi pisarze owego czasu, jak Rej (w „krótkiej rozprawie między panem, wójtem i plebanem“), Orzechowski („Djalog około egzekucji korony polskiej“), Modrzewski („Sylvae quatuor‘), kreślą bardzo drastyczne obrazki z życia duchowieństwa. Oprócz tych, co przez małżeństwo przeszli do obozu dyssydentów, znajdowało się bardzo wielu księży takich, co po katolicku żyli, zachowywali rzymskie przepisy i pełnili wszystkie obowiązki kościelne, nawet i dyssydentów zwaczali, a których jedyną „winą“ było to, że mieli ślubne żony. (Do wybitniejszych z pomiędzy takich, którzy odrazu zrywali pęta i żenili się jawnie, należeli: Jan Łaski, Jakób Przyłuski, Marcin Krowicki, Stanisław Orzechowski i inni, których nazwiska świetnie zapisane zostały w dziejach literatury i kultury polskiej 16 w.).

Dr. K. K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MODLITWA

Modlić się, znaczy rozmawiać z Bogiem. Jeszcze trafniej określa modlitwę Królikowski: „modilć się — mówi — znaczy wzorować się na obraz i podobieństwo boże; jest to sięgać duchem szczytu doskonałości, której wzór mamy w pojęciu Boga... kto się zatem nie kształci, nie doskonali, nie przechodzi we wzór wystawiający obraz i podobieństwo Boże, ten się bynajmniej nie modli, tego modlitwa jest próżnem bełkotaniem, czczym dźwiękiem.“

Jak starym jest świat, taką jest też modlitwa. Wszędzie i zawsze zachodziła najściślejsza łączność między niebem a ziemią, a podtrzymywaną była złotą nicią modlitwy. Poganie, żydzi, mahometanie, chrześcijanie, jednem słowem wszyscy ludzie, modlą się. Nie ma religji bez modlitwy. Dla chrześcijanina jest ona duszą i życiem.

Każda myśl pokorna wobec Stwórcy, każde wyznanie Jego wielkości, uznanie niemocy, a równocześnie potęgi, które nam pomóc chce i może, jest modlitwą.

Modlitwa nie jest jakimś urzędowym aktem, który winniśmy spełniać wobec Stwórcy; nie jest też ona środkiem do osiągnięcia korzyści doczesnych, ale odbiciem pobożności, wdzięczności, bezgranicznego zaufania względem Boga. Modlitwa nie potrzebuje słów, ani dźwięków, nie szuka zewnętrznych form, ona głęboko tkwi w duszach naszych.

Apostołowie, odczuwając potrzebę modlitwy, zwracają się z gorącą prośbą do Boskiego Mistrza; „Panie naucz nas się modlić.“ I wtedy to Zbawiciel podał im, a tem samem i nam wszystkim tę przecudną modlitwę „Ojcze Nasz“. Nie masz zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby nie rozbrzmiewało potężnem echem „Ojcze Nasz“: w każdym dniu, w każdej chwili i we wszystkich językach płynie to majestatyczne „Ojcze Nasz“ ku niebu.

Można się modlić uczuciem, myślą, słowem lub śpiewem, można też posługiwać się w czasie modlitwy gotowemi formami, byle duch zajęty był treścią modlitwy.

Modlitwa jest raczej głosem serca jak ust. Módl się pobożnie, z pokorą, z całą ufnością, módl się w imię Jezusa Chrystusa.

Boski Zbawiciel modlił się w świątyni, modlił się na puszczy, modlił się, będąc wśród tłumów, modlił się w samotności. Wszędzie modlić się możemy. Bóg jest duchem, módlmy się do Niego duchem i prawdą.

Skoro modlicie się, nie używajcie mnogości słów, tak czynią bowiem poganie. Gdy się modlicie, nie chciejcie być widziani przez ludzi, jak to czynią hipokryci. Modląc się, wejdź do komórki swej, a zamknąwszy drzwi, módl się Ojcu Twemu w skrytości. Najodpowiedniejszem miejscem do modlitwy, to świątynia Pańska; świętość miejsca, otoczenie, nastraja duszę naszą do żarliwej, a świętej modlitwy. W modlitwie spływa na nas siła, usposabiająca nas do wykonania trudnych prac, zabezpieczająca nas przed pokusami w czasie trosk, cierpień i zmartwień. Czyliż żarliwa modlitwa nie użycza sercom naszym boskiego spokoju i ciszy, czyż nie wlewa w dusze nasze radości, wesela i energji?

Natchnienie, spływające w czasie modlitwy do dusz naszych, to jakby promienie słońca, ogrzewające i zapalające wszystkie siły duszy naszej do czynu.

Prawdziwość myśli św. Augustyna: „Niespokojne serce człowiecze, aż w Tobie spocznie, o Boże“, najdobitniej stwierdza się w modlitwie; w niej znajduje ono radość, spokój, zachętę do życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Ks. Dr A. P.

PIERWOTNY KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAŃSKI
A WŁADZA BISKUPÓW RZYMSKICH W ŚWIETLE HISTORYCZNEM

(Dokończenie).

Stopniowo kler zaczyna oddzielać się od ludzi świeckich, lecz ta zmiana dokonywa się nie bez walki wewnętrznej w Kościele. Autorytet biskupów utrwala się ostatecznie w wieku III, kiedy celem uniknięcia odmiennego nauczania w poszczególnych gminach, zjawia się potrzeba zgodnej w tym względzie działalności; z tego względu biskupi stają się przedstawicielami gmin i utrzymują stosunki ze sobą, wprowadzając więcej jednolity system. Biskupi zaczynają się nazywać następcami apostołów, przedstawicielami Kościoła i stróżami tradycji kościelnej. Ten nowy stan rzeczy miał swe podłoże w polityce ówczesnych władców Rzymu, którzy, pragnąc oprzeć swą wadzę na chrześcijaństwie, zwracali wielką uwagę na jedność Kościoła i starali się przeszczepić system administracyjny Djoklecjana do gmin chrześcijańskich. Popierali oni władzę biskupów, nad którymi ustanawiali metropolitów i patrjarchów, aby stworzyć Kościół spoisty i jednolity pod względem administracyjnym. W tym celu cesarz Konstantyn zwołuje sobór do Nicei (w roku 325), który miał położyć podwaliny pod późniejszą oranizację Kościoła, organizację taką, przy pomocy której możnaby rządzić państwem. Na tym soborze rozprawy toczą się pod przewodnictwem i kierownictwem cesarza poganina, a uchwały soboru ogłoszono jako prawo państwowe. Cesarz dążył do przeistoczenia chrześcijaństwa w organizację polityczną, będącą podporą tronu, z tego względu chciał on utrzymać Kościół ponad sporami dogmatycznemi, jakie w tym czasie toczyły się między zwolennikami Atanazego i Arjusza.

Taki stosunek władców świeckich do Kościoła wpłynął w pewnej mierze na

spaczenie nauki Chrystusa. Pod opieką cesarzy powstają zwolna metropolje i patrjarchaty i wschodzi gwiazda biskupa rzymskiego. Przez wyniesienie biskupa rzymsk. do najwyższej godności i władzy w Kościele, Konstantyn chciał osiągnąć swój cel polityczny. Pragnął on uczynić biskupa rzymskiego, jako biskupa rezydującego w stolicy państwa głową Kościoła, a przez niego wywierać wpływ na całe chrześcijaństwo i naginać je do celów swej polityki. To też na soborze Nicejskim, na życzenie cesarza Konstantyna, oprócz specjalnie naznaczonego biskupa jako przewodniczącego soboru, pod kierownictwem cesarza, zasiadają i dwaj legaci biskupa rzymskiego. Ale o władzy papieża nad Kościołem jeszcze niema mowy. Uchwały soboru Nicejskiego nic nie mówią o prymacie biskupa rzymskiego, chociaż w kilkadziesiąt lat później zwolennicy władzy papieskiej usiłują tłómaczyć kanony soboru w tym sensie, jakoby prymat papieski był w nich przyznany. Jest to jednak naciąganie kanonów, bo w nich powiedziano tylko to, że biskup rzymski upoważniony jest do konsekrowania biskupów w południowych prowincjach Włoch, tak samo jak biskup aleksandryjski w Egipcie, lub bizantyjski na wschodzie. Biskup więc rzymski na mocy uchwał soboru Nicejskiego posiada taki zakres władzy jak i aleksandryjski i inni, a nie większy.

W czasie walki z arjanami i później, — w końcu IV i na początku V wieku papieże osiągnęli już ten sukces, że ich decyzje w sporach o wybór biskupów były uznawane przez cesarzów, a na zachodzie, gdzie biskupi rzymscy nie mieli współzawodników w osobach patrjarchów, stolica rzymska była instancją apelacyjną nad metropolitami i synodami prowincjonalnemi. Papieże zaczynają wydawać dekrety, zawierające rozporządzenia dotyczące Kościoła. W roku 445 na mocy państwowego prawa świeckiego, przyznano wyższą sądowniczą i ustawodawczą władzę w Kościele biskupowi rzymskiemu. I tak powoli papiestwo rosło w siłę i znaczenie, aż wreszcie sobór Watykański w roku 1870 nie tylko przyznał papieżowi najwyższą władzę w Kościele, ale nawet obdarzył go przymiotem bożym — nieomylnością.

Z tego pobieżnego rzutu okiem na historję pierwotnego Kościoła Chrystusowego widzimy, że ustrój jego był rzeczywiście demokratyczny. Ten zaś ustrój zaprowadzili w nim Apostołowie na zlecenie Chrystusa. Ani Piotr Apostoł, ani jego następcy na rzymskiej stolicy biskupiej nie posiadali żadnej władzy naczelnej w Kościele, nadanej przez Chrystusa. Dzisiejszy przeto monarchiczny ustrój Kościoła rzymskiego jak i nieograniczona władza papieży nie pochodzą od Chrystusa. Dopiero z biegiem czasu przedstawiciele gmin chrześcijańskich przystosowując je do ustroju państwa rzymskiego, zaprowadzają w Kościele ustrój monarchiczny. — Nie obywa się to jednak bez walki w łonie Kościoła. Lecz dzięki pomocy i opiece władców rzymskich biskupi zdobywają władzę nad Kościołem, a wśród nich wysuwa się na czoło biskup rzymski, którego rezydencja była jednocześnie stolicą państwa. Ta okoliczność sprawia to, że tak cesarz Konstantyn , jak i jego następcy, z wyjątkiem Juljana Apostaty, dążą do tego, aby biskupa rzymskiego nazywać głową chrześcijaństwa, a przez niego wprząc Kościół do rydwanu swej polityki. Z drugiej strony wywierają oni wpływ przemożny na wybór tych biskupów. Mając za sobą siłę wojskową, rzymscy cesarze w rzeczywistości rządzą Kościołem.

Aby jednak biskupi rzymscy nie wyłamali się z pod ich wpływu, imperatorowie popierają również usilnie patrjarchę bizantyjskiego, by go przeciwstawić biskupom rzymskim w razie ewentualnej z nimi walki.

Jasno więc z tego wynika, że pierwotny ludowy Kościół Chrystusowy, dzięki biskupom żądnym władzy i opiece cesarskiej, zamienił się w kościół monarchiczny, ale opłacił to zależnością od władców świeckich. Ta zawisłość od nich, oraz żądza dostojeństw i władzy wśród duchownych, wniosły do kościoła wiele elementów ujemnych, nie mających nic wspólnego z nauką Chrystusa, a nawet niezgodnych z jej duchem. Pod wpływem tych naleciałości ludzkich pierwotny ludowy kościół zamienił się w instytucję czysto państwową, w kościół cesarsko-

papieski. Stał się on narzędziem w rękach ludzi przewrotnych, którzy nadużyli wiary świętej dla dogodzenia swej ambicji; którzy zamiast troszczyć się o szerzenie idei chrześcijańskich, tracili czas i siły na rozszerzenie państwa kościelnego, a gdy ono upadło, uczynili z kościoła służebnicę carów, królów i książąt.

Aby kościół chrześcijański mógł godnie spełnić cel przez Chrystusa mu naznaczony, musi powrócić do pierwotnego ustroju, gdzie nie papież i biskupi będą rządzić kościołem, gdyż oni jako garstka mała często uledz mogą wpływom postronnym, ale te rządy opanować muszą tak duchowni jak i świeccy przedstawiciele chrześcijan. Ponieważ Kościół rzymski nie zechce według wszelkiego prawdopodobieństwa zejść z tej drogi, jaką kroczy dzisiaj, muszą ci chrześcijanie, którzy wierzą w boże przeznaczenie Kościoła, łączyć się w nowy kościelny organizm, oparty o czystą naukę Chrystusa i o ustrój pierwotnego, apostolskiego kościoła. Te narody, które tę reformę religijną dawniej już u siebie przeprowadziły, podniosły się moralnie, intelektualnie i społecznie wysoko.

I Polska na taki krok zdobyć się musi. Nie umiała przeprowadzić gruntownej reformy kościelnej w 16. stuleciu, bo tylko jedna warstwa narodu, szlachta, do tej pracy się zabrała. Dziś jednak wziął się do dzieła lud, a ten w połowie drogi nie stanie. *Ks. W. P.*

Z NIWY ODRODZENIA

Po wojnie widać na każdem polu, w każdym kierunku ogromny upadek moralności. Dawne tablice z przykazaniami miłości zostały potłuczone, zdeptane, przez zło, które wszędzie króluje. Niema mowy o idealiźmie, o miłości tam, gdzie nienawiść chwyciła berło i objęła panowanie nad życiem ludzkiem. Doszliśmy już do szczytu po łzach, po jęku, po przekleństwie skrzywdzonych i pognębionych. Jesteśmy oblepieni błotem, zmieniliśmy serca nasze w jaskinie zbójców, wyrzuciliśmy Chrystusa z progów życia. Zaślepieni nie widzieliśmy sromu, klęsk, nieszczęścia. Teraz dopiero bielmo opada i zgłębiamy bezdnie zła, obejmujemy ogrom jego, widzimy jego straszność. Tak dalej być nie może, musi nastąpić zmiana gruntowna, przykazania miłości muszą być wniesione do przybytku serca, umieszczone na ołtarzu każdej godziny życia, jeżeli ludzkość nie chce popaść w stan zwierzęcej dzikości, gdzie kły i pazury są jedyną bronią. Coraz częściej słychać wołanie, aby człowiek nawrócił się z tej drogi zła. Słychać hasło: Przez duszę człowieka odrodzonego w miłości do Królestwa Bożego na ziemi. To hasło niemal z dnia na dzień nabiera mocy, potężnieje wzmacniane wysiłkiem wielkich dusz. Praca nad uszlachetnieniem człowieka wre w całej pełni w Europie. Ale i Polska nie zostaje w tyle; i tutaj powstał ruch nad odrodzeniem człowieka w myśl zasady, że musimy uszlachetnić duszę, jeżeli chcemy uszczęśliwić Polskę. Że ten ruch budzi się w Polsce, o tem nas przekonują sale odczytowe przepełnione tłumai słuchaczów spragnionych słowa miłości, o tem nas przekonują setki listów, które przychodzą do „Odrodzonej Polski“ z wyrazami uznania, że ona na każdym kroku wskazuje na Chrystusa, na Ewangelję, jako na drogowskaz życia, że na każdym kroku — na dzisiejszym targowisku świata walczy miłością o miłość.

Że ten ruch odrodzeniowy się budzi, o tem nas przekonuje sympatja z jaką się odnoszą rzesze polskiego ludu. Odrodzenie w życiu, w polityce jako cel postawiło sobie nowe stowarzyszenie jakie powstało w Warszawie pod nazwą: „Polskie stowarzyszenie etyczne“, założone przez poważnych obywateli stojących zdała od zgiełku partyjnego. Założyciele ogarniają szerokie kręgi i postawili sobie też piękne, wzniosłe cele. Każdy Polak powinien je przejrzeć, wczuć się w nie i uczynić z nich drogowskazy w życiu. Między innemi w statucie czytamy: „Stowarzyszenie ma na celu budzić, krzewić i umacniać w ludziach poczucie sprawiedliwości, miłości i prawdy, by podnieść ogólny poziom etyczny. Pragnie skupić

koło siebie ludzi dobrej woli, świadomych swego etycznego stanowiska i wynikającej stąd potrzeby czynu".

W odezwie wydanej do narodu przez Pol. Stow. etyczne czytamy: „Założyliśmy Polskie Stowarzyszenie Etyczne, ażeby w niem skupić siły, pojmujące wielkie znaczenie moralności w życiu narodu. Zespolone usiłowania i środki dadzą możność oddziaływania na szeroką publiczność przez wydawnictwa, odczyty, zwoływanie wieców, wspieranie wszystkiego, co prowadzi naród do jego dobra i prawdziwej jego wielkości. Przedewszystkiem zwracamy się do ciebie, inteligencjo polska, widząca i czująca za miljony, która jesteś mózgiem Narodu i twórczynią jego umysłowej i duchowej kultury. — A w pierwszym rzędzie do Was, Obywatelki. Wszak to Wasza przeważnie dziedzina moralności. Wszak dobroć i miłość są główną, piękną cechą Waszej duchowości. W ciężkich walkach o Wolność Narodu Wyście nam wskazywały, jak należy kochać Ojczyznę i dla niej się poświęcać. Następnie do Ciebie, czcigodne Nauczycielstwo polskie, któremu powierzono umysłowe i moralne wychowanie przyszłych obywateli polskich. A wreszcie zwracamy się do wszystkich uczciwych Obywateli, bez różnicy stanu, pochodzenia i przynależności partyjnej, niezagrzęzłych w błocie samolubstwa, ażeby wspierali nasze zamiary, jako mające jedynie na celu: dobro Narodu. Nie należymy do żadnego stronnictwa. Naszym programem politycznym jest: etyczny człowiek w Polsce, a wyznaniem — wiara, że on zmieni moralne oblicze Ojczyzny".

A więc naczelne hasło: budzić sprawiewość, wzmacniać to, co prowadzi naród do dobra i prawdziwej wielkości, krzewić dobroć i miłość.

Kościół Narodowy postawił sobie te same cele zrodzone pod krzyżem Chrystusa, rozgorzałe siłą przykazań Chrystusowych. Kościół Narodowy wita zawsze z entuzjazmem tych ludzi, te zrzeszenia, które dążą do odrodzenia duszy, Kościół Narodowy wita te szeregi jako braci w miłości.

Prawdzic.

BEZ BOGA

O ludzie! ileż darów wam dano!
Duszę — na jasny obraz Boży;
Ziemię — barwami stu malowaną;
I słońce, i niebo, i morze!
Kwiat ideału w pierś zasiano
I moc, co społem szczęście tworzy.
Lecz miast harmonję wznosić świata,
Brat godzi nożem w serce brata.

Co było czarnem, jest dziś białem.
Kto z nas dziś myśli o Bogu?
Komu dziś Chrystus ideałem
I Ewangielja w życiu drogą?
Komu dziś Słowo Boże ciałem
I serce wzniosłą drży trwogą?
O, próżno kryjesz człecze oczy!
Już z chmur ognisty grom się toczy!

Ślepa nienawiść, marna pycha
Zwalane w prochu skrzydła kruszy.
Jadem trującym kipi licha
Gorycz w człowieczej, chorej duszy.
Wzgardzona dziś serc radość cicha, —
Li chciwość wskróś je ogniem suszy.
Czyż nie przebudzi sumień trwoga,
Że w czynach naszych dziś brak Boga?...

S.

NA CMENTARZU KATOLICKIM

Wokół wre życiem. Żniwa w pełni wywabiły wszystko w pole. Nawoływania na ludzi i konie drgają radością życia, nadzieją zadowolenia i sytości. Tylko tutaj cisza, pustka beznadziejna — śmierci tu dziedzina, spokoju, pożegnania życia, jego rozkoszy i udręczeń!

Boska ukojenia muzyka.

Liczne ubogie mogiłki pokrywa bujna trawa, burzany zasłaniają tu i ówdzie wznoszące się drewniane krzyżyki, a kilka ozdobnych nagrobków nietyle zasługę, co dostatek ziemski ich właścicieli znaczy swą wspaniałością.

Pośrodku cmentarza olbrzymi krzyż rozpiął swe miłosne ramiona ponad wszystkich mieszkańców tego cichego ustronia. I szeleszczą gotyckie świerki,

szumią smętne brzozy zasłuchane w tę boską melodję spokoju; cała atmosfera drży w ton przebaczenia.

A przecież... nawet po śmierci!

Tam w rogu cmentarza, w najdalszym kątku pod płotem, oddzielony od innych pasem niezajętej ziemi spoczywa pod mogiłką nieszczęśnik, co w nadmiarze rozpaczy, bólu fizycznego czy duchowego targnął się na swe życie. I oto „na niepoświęconej ziemi spoczywa“ mówią ‚chrześcijańskiego nie miał pogrzebu“.

Więcej podobnych złożono na tym cmentarzu, ale tamci spoczywają wśród mogił i krzyżów, bo ich uległość chciwości i pysze tych, co tu gospodarzami, wykręciła perfidna z pod tego stygmatu mściwości.

Za to ten samotny, odtrącony grób, co zgrzytem złych uczuć mąci cudną harmonję ciszy cmentarnej przeciwstawia się zasadniczym słowom chrześcijańskiego wyznania „Po tem was poznaję, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. I wprost od niego biegnie wzrok na ów znak Wielkiej Miłości, co ponad wszystko stworzenie jednako ofiarnie rozpiął swe ramiona i woła „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.“

PRAKTYKA KLERU RZYMSKIEGO

Chcąc w dalszym ciągu utrzymywać raz zadzierzgnięte węzły sympatji z „Polską Odrodzoną“, przedstawiam w niniejszej korespondencji obrazek zajścia, jakie miało miejsce w wiosce Kapice powiatu Szczuczyńskiego.

Donosiłem już niejednokrotnie o tem, że parafjanie kapiccy są gorliwymi zwolennikami ideji Kościoła Narodowego i żadna siła ziemska nie sprowadzi ich z raz obranej drogi. Jako dowód tej nieprzepartej woli ludu kapickiego było zajście z dnia 21 kwietnia r. b.

Miejscowy ks. kapelan Sokołowski za wszelką cenę chce nauczyć rozumu swoje jeszcze dotychczasowe owieczki. Nieugięty on jest w swoich postanowieniach i celach. Chce opuścić „niewierne“ owce i założyć parafję w Przechodach. W tym też celu zaczyna potrochę przewozić nocami przybory kościelne. Atoli lud kapicki nie jest tak naiwny, jakby się zdawało ks. kapelanowi. Mając silną wiarę, że rząd nasz w myśl konstytucji nie będzie zwlekał ze słuszną legalizacją Kościoła Narodowego i zadość uczyni pragnieniom religijnym zwolenników tego kościoła, Kapicanie spostrzegli się, że przy tej „taktyce“ kleru rzymskiego mogą się znaleść bez niezbędnych do praktyk religijnych przyborów kościelnych, zajęli więc zdecydowaną w tej sprawie pozycję. Kiedy Kapicanie przekonali się, że ich duszpasterz popełnia czyny, które kwalifikowałyby się do rozpraw sądowych, zamknęli bramę plebanji i swego „pasterza“ nie puścili do wnętrza kościoła i plebanji. Było to wszystko nocną porą.

Ks. kapelan nie raz już miał dowody konsekwentnej polityki Kapican, widząc więc, że żadne argumenty nie przekonają ich, umknął czemprędzej do Łomży do swego biskupa ze skargą.

Wypadek ten świadczy, jak pożądaną byłoby rzeczą, aby nasze władze naczelne zwróciły uwagę na tego rodzaju zajścia i zrozumiały, że z wolą ludu naszego należy się liczyć i nie wolno jej lekceważyć, gdyż ferment, jaki wprowadza w spokojne nasze społeczeństwo „polityka“ księży rzymskich, podkopać może do reszty ufność naszego ludu do i tak już zachwianego autorytetu religji.

By przeciąć raz ten wrzód bolesny, należy znaleźć nań lekarstwo, a będzie niem niezawodnie legalizacja Kościoła Narodowego. *Grajewianin.*

Kiedy gwałt czynili słudzy jezuiccy obywatelom polskim nie uznającym Rzymu, Zamoyski — wielki obywatel, potężnej Polski powiedział:

„Ale jeśli kto wam gwałt będzie czynił, dam wszystko zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył“.

Tak przed wiekami powiedział wielki obywatel Polski...

A dziś? — —

JAK NAS BRONILI PAPIEŻE?

Dnia 9 czerwca 1832 papież **Grzegorz XVI.** wystosował do duchowieństwa polskiego encyklikę, w której powoławszy się przedwstępnie na wieczyste zasady kościoła katolickiego — pisze: „Słyszeliśmy, że nieszczęścia okropne jakie nawiedziły wasze królestwo, nie mają właściwie innego źródła nad machinacje kilku kretaczy i oszustów, którzy pod płaszczykiem religji podnieśli przeciwko uświęconej prawem potędze władców". Niech więc pasterze czuwają należycie „aby ci ludzie przewrotni nie zajmowali się propagandą doktryn błędnych i dogmatów fałszywych, oraz nie nadużywali łatwowierności ubogich duchem dla obalenia ustroju społecznego".

„Przeciwko tym odwiecznym szarlatanom rewolucji trzeba z nieustraszonością proklamować zasadę, że kto powstaje przeciwko władzy, ten powstaje przeciwko rozporządzeniom bożym".

„A gdy tak postępować będziecie, możecie być pewni, że najpotężniejszy imperator okaże się w stotunku do was pełnym łask i wysłucha życzliwie potrzeb religji katolickiej, którą wyznaje królestwo".

Epistola Encyclica ad omnes patriarchos, primates etc. Romae 1832.

„Boskie i ludzkie prawa wołają na tych, którzy najszkaradniejszymi buntów i spisków zamysłami od wierności należnej monarchom odprowadzić i samych władzy pozbawić usiłują. A są to szaleństwa najszkaradniejsze i zamysły: Waldensów, Bernardów, Wiklefistów i innych tego rodzaju synów Beliaba, którzy jako plugarstwo i hańba rodzaju ludzkiego, słusznie za to przez stolicę apostolską kilkakrotnie potępieni zostali.... Ci wyuzdanej wolności zwolennicy lękają się **zgody między ołtarzem i tronem,** która zawsze dla rzeczy i świętej i świeckiej, była korzystną i zbawienną". — Gdy w tym samym mniej więcej czasie hr. Auerspang w imieniu ces. austr. zajął Ferrarę, kardynał Ciacchi legat pap. w imieniu stol. św. założył protest formalny i ogłosił zabór wspomniany całkowicie bezprawnym i samowolnym zamachem na pełnię władzy absolutnej stolicy ap.

NIESTARZEJĄCE SIĘ PRAWDY

(Wyjątki z pism zapomnianego autora [1]).

1. Idea naszej Republiki nie na słońcu, mój bracie, bo tam zbyt gorąco; ani też na księżycu, bo tam zimno; nie buja ona na wietrznych stepach, ani się tuła po dzikich lasach. Ta idea nie wala się ani po bulwarach paryskich, ani po etreetach londyńskich, ni też po korsach Rzymu, lecz tkwi w sercach i w umyśle dzielnych mężów.

2. Cywilizacja jest to niejako szczepienie czyli okulizowanie szlachetnych ustaw i zwyczajów na szczycie dzikim; otóż pień Polski, tyle ma w sobie najróżnorodniejszych zrazów, że jego owoce czasem bywały niesmaczne, a zawsze tchnące eklektycyzmem, t. j. niejednolitym ,ale mięszanym smakiem.

„. Szczepy romański i germański zostają w służbie rozumu, a katują serce; Słowianie przeciwnie katowali do teraz rozum, a ubóstwiali serce.

4. Jesteśmy zwierciadłem oświaty obcych narodów i zamiast wysnuwać z siebie **cywilizację rodzimą,** przywdziewamy gotową sukienkę obcą. Dlatego nie ma żadnego genetycznego związku w literaturze polskiej. Gdzie są poprzednicy Mochnackiego, Grabowskiego, Trentowskiego, Libelta?

5. Dawniej drukowano gazety w małym, a książki w wielkim formacie; teraz przeciwnie: dzienniki wychodzą w ogromnym in folio, a dzieła w miniaturowych wydaniach. Taka sama różnica pono zaszła i w ich treści.

6. U Greków już w religji był republi-

---

[1]) **„Niektóre pisma", Antoniego Sozańskiego,** t. I. Lipsk 1861 r. i t. II. Kraków 1871 r.

kanizm i może jedynie dla tego utrzymywała się demokracja. Zews był niejako prezesem zgromadzenia bogów. U Rzymian słabnie ten demokratyzm religijny, a z nim i polityczny. Kościół rzymski dobił go do reszty.

NASZE KORESPONDENCJE I KORESPONDENCI

Czytało się niegdyś w „Żywotach Świętych“ o prześladowaniach chrześcijan, o zakazach ze strony władz rzymskich wyznawania publicznie Chrystusa, o ciąganiu po sądach Jego wyznawców i o ich bohaterskiej wytrwałości. Myśleliśmy wtedy z podziwem o tych dzielnych bojownikach prawdy, a z obrzydzeniem, graniczącem z nienawiścią o złośliwych prześladowcach. Czasy tych prześladowań przedstawiały się nam w jakiejś niezmiernej dali, niepowrotne, niemożliwe do pomyślenia w naszem życiu.

Skonfiskowano!

Oto wyjątek z jednego listu, pisanego do nas przez księdza, który nie mógł pogodzić swego sumienia z teologją rzymską i wystąpił z kościoła:

„Władza duchowna chce mię zniszczyć i zmusić do powrotu; mszczą się za moje dobrowolne wystąpienie ze stanu duchownego. Pozbawili mię stanowiska, jakie miałem przy wojsku, potem usunęli z posady profesora i strącili w przepaść okropnej nędzy. Dziś nie mam nawet na podróż, by się stąd wydostać, jechać gdziekolwiek i ratować się od głodowej śmierci...“

„Pragnęłabym zaprenumerować Wasze pismo — pisze pewna nauczycielka — chciałabym Wam bodaj tą skromną sumką dopomóc w szlachetnej pracy, jaką prowadzicie, ale nie mogę. Boję się stracić ten kawałek suchego chleba, którym się z matką dzielę...“

A te listy chłopskie, pisane prosto, napozór bez uczucia żadnego... Proszą nas, by pismo wysyłać na adres do miasta kilka kilometrów odległego, „bo tuby mię spalili, albo pobili, a ksiądz zarazby się dowiedział, bo on na poczcie rządzi.“

Skonfiskowano!

GŁOS ROLNIKA O KOŚCIELE NARODOWYM.

Wielce Szanowny Księże Redaktorze!

Od czasu wskrzeszenia naszego państwa polskiego byłem i jestem jednym z największych zwolenników idei Kościoła Narodowego, bo widzę, że jedynie tylko Kościół Narodowy może podtrzymać ducha religijnego i narodowego w naszej otumanionej przez rzymskich klerykałów Ojczyźnie.

Lud wiejski jest w wielkim stopniu oburzony na postępowanie rzymskiego kleru

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Ale da Bóg zwyciężymy, wszystkie trudności pokonamy i w niedługim czasie zniknie z polskiej ziemi: „Dominus vobiscum“ i „Et cum spiritu tuo“, a nastąpi „Pan z wami“ „I z duchem twoim“ i to nastąpi wkrótce, tylko potrzeba o to Boga prosić, ale nie po łacinie, tylko po polsku, bo Pan Bóg się gniewa na Polaków, gdy oni bełkocą po łacinie, nic z tego nie rozumiejąc.

Pismo „Polska Odrodzona“ otrzymuję i czytam je z wielką przyjemnością, bo to jest naprawdę pismo oświatowe, postępowe i religijne, dalej oddaję je innym, którzy czytają je bardzo chętnie. Proszę także o przysłanie mi innych broszur i książek, a ja będę dla idei Kościoła Narod. pracował, ile mi sił starczy. Łącząc wyrazy serdecznego pozdrowienia kreślę się z wielkim szacunkiem *P. O.*

AMBONA KOŚCIELNA KUŹNIĄ KŁAMSTWA

Do wiadomości Sz. Czytelników podajemy treść listu, w którym naoczni świadkowie opisują znamienny fakt, przedstawiając, jakiemi kłamstwami posługują się księża ziemi Sanockiej, pragnąc wobec swych parafjan zohydzić Kościół Narodowy... Rzecz dzieje się w Humniskach, w wiosce sąsiadującej z Jaćmierzem.

Dnia 15. IV. 1923 ksiądz tamtejszy poświęcił całe kazanie Kościołowi Narodowemu; przy końcu przedstawił ludowi, jakto ksiądz Kościoła Narodowego odprawia nabożeństwo; a więc po skończonem nabożeństwie zdejmuje sutannę i dalejże w tany, rozumie się, że ruchy taneczne uwidocznił na ambonie, czem sprawił prawdziwą wesołość zebranym. Na tem jednak nie koniec: w rozmiękczonej mózgownicy księżulka zamało było bredni o tańcach, do kłamstwa jeszcze kłamstwo dodać należy, a więc na poczekaniu wymyślił anegdotkę, że dziewczęta, biorące udział w nabożeństwie, porąbały w kawałki obraz Matki Bożej, pragnąc okazać, że Kościół Narodowy nie uznaje kultu Marji.

Że księża rzymscy, walcząc przeciw Kościołowi Narodowemu kłamią, o tem wiemy dobrze, nadziwić się jednak nie możemy, że ośmielają sią kłamać wobec tych, którzy byli świadkami nabożeństwa, odprawionego przez księdza narodowego. Podczas tegoż nie było tańców, ani kręcenia się, ani wiercenia, jakto ma miejsce w kościele rzymskim, przeciwnie ludzie

najbardziej skupieni w duchu, modlili się wraz z księdzem, zanosząc swe gorące modły w języku ojczystym do Pana Niebios. Dziewcząt, rąbiących obraz Matki Bożej nie widzieliśmy, ale widzieliśmy dziewczęta, które żarliwie modliły się przed obrazem Marji, prosząc o jaknajrychlejsze skrócenie niewoli ducha, jaką nam narzucono w postaci rzymskiego kościoła. Tyleż o pasterzu w Humniskach.

Przy tej sposobności nadmienić musimy o dziwnych praktykach, jakiemi posługuje się, narzucony proboszcz w Jaćmierzu, pragnąc odwieść ludzi od Kościoła Narodowego.

Jeśli ktoś z konieczności zwraca się do niego, żądając, by ogłosił zapowiedzi, to tak długo zwleka i nagabuje danego osobnika, aż mu przyrzeknie, że odtąd uczęszczać będzie do kościoła. Czy przymus uczyni człowieka religijnym, czy przejmie go prawdziwym ideałem religji chrześcijańskiej? Nie — Chrystus nikogo nie przymuszał, nikogo nie pociągał ku sobie podstępami, parafjanin z przymusu, nie wielką będzie ozdobą dla kościoła, o czem najwymowniej świadczy kościół rzymski.

Zapewniamy też proboszcza w Jaćmierzu, że daremne są jego zabiegi, gdyż żadne szykany, żadne kruczki nie odciągną nas od Kościoła Narodowego, przy Nim stoimy, w Nim znaleźliśmy ideał naszej duszy i gorąco prosimy Pana, by jak najrychlej mogliśmy założyć w Jaćmierzu parafję Kościoła Narodowego.

Jaćmierz — Ziemia Sanocka.

Sympatycy.

Powiat Chrzanowski 9/IV 1923.

N. B. P. J. Chr.!

Szanowna Redakcjo „Polski Odrodzonej".

Otrzymałem oś mnumerów waszego tygodnika, po przeczytaniu których przyszedłem do przekonania, że zakasawszy ręce, zabieracie się do wielkiego dzieła. Pragniecie wskrzesić wśród ludu prawdziwy i szczery odruch wiary, pragniecie nieść przed nim oświatę, wiodąc go do wzniosłych celów. Niech Bóg Najwyższy błogosławi waszym zamiarom, z mej zaś strony ostrzegam was, jako stary bojownik, że spotkacie się z wielu i z wielkiemi przeszkodami, uderzą w was ci wszyscy, którzy nie lubią prawdy, ci właśnie będą was oczerniać i lżyć przed ludem, pragnąc sparaliżować wasze trudy i znojną pracę. Wśród trudu i walki nie traćcie ducha, pamiętajcie, że przy was stoją tysięczne rzesze, powiększające się z dnia na dzień, one łakną waszego słowa, one łakną prawdziwej wiary, miłości, sprawiedliwości i prawdy.

Od dawna miałem już wiadomości, że w Ameryce istnieje Kościół Narodowy, niejednokrotnie wzdychałem, dlaczego to u nas, w macierzystym kraju On się nie rozwija? Jednak Bóg dał doczekać mi tej radosnej chwili, kiedy prawdziwi misjonarze zabierają się do uprawienia Jego winnicy, kiedy usłyszę tego kapłana, modlącego się przy ołtarzu Pańskim w języku ojczystym, kiedy zobaczę kapłana, żyjącego z ludem, jak brat z bratem. Ustaną szykany, nie posypią się już klątwy na tych, którzy garną się do czytania i oświaty, gdyż Kościół Narodowy nie boi się oświaty, przeciwnie o ile może garnie i zachęca do niej wszystkich wiedząc, że prawdziwa oświata nie przeszkadza wierze, uznając i głosząc, że wiara i oświata, to dwie pewne ostoje każdego człowieka.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich pracowników P. N. K. Kościoła. Szczęść Wam Boże! *Czytelnik.*

KONKURS

Pragniemy zapoczątkować popularną literaturę dramatyczną o podłożu religijnem, w duchu istotnego chrześcijaństwa, na tle polskiem. O ile wiemy, to prócz dwóch utworów, nienadających się jednak na scenę amatorską, literatura nasza nic w tym kierunku nie posiada. Dlatego ogłaszamy konkurs na dramat 3 lub 4 aktowy, popularnie napisany, na tle walk reformacyjnych w Polsce, przeszłych lub obecnych, uwzględniający narodowy charakter idei odrodzenia Kościoła.

Pierwsza nagroda wynosi 6 miljonów marek, druga 4, trzecia 2 miljony. W razie spadku dalszego marki w stosunku do dolara, nagroda będzie odpowiednio podwyższona.

O szczegółowe informacje prosimy zwracać się do redakcji naszej.

Polska Odrodzona, Kraków, Madalińskiego 7.